

Człowiek do poprawy

Cyfrowe zbawienie dla wybranych

Cechą dzisiejszego świata jest narastająca sprzeczność między gwałtownym rozwojem technologii a polityczną stagnacją. Optymistycznym wizjom nieuniknionego postępu, który poprawi ludzkie życie, towarzyszy niezdolność społeczeństwa do wygenerowania nowych form organizacji. Trwa przesilenie, a ludzkość nie ma pomysłu, czym zastąpić stary świat. Odpowiedzią na ów kryzys może być powrót do idei transhumanizmu, który stał się nową religią wyznawaną przez technologicznych potentatów z Doliny Krzemowej.

Cały tekst Bogdana SOBIESZKA można przeczytać w lipcowo-sierpniowym numerze „Kalejdoskopu” 7-8/2026.

Tomorrow You

Od najmłodszych lat fascynowało mnie ludzkie ciało, jego granice i to, co się dzieje, gdy technologia zaczyna je przekraczać. Transhumanizm jest dla mnie ważny przede wszystkim dlatego, że to temat, który dotyczy nas już teraz, choć rzadko zdajemy sobie z tego sprawę. Modyfikacje genetyczne, drukowane narządy, chirurgia robotyczna czy implanty wspomagające funkcje ciała nie są scenariuszami z odległej przyszłości. To zjawiska obecne dziś w laboratoriach i salach operacyjnych.

Cały tekst Klaudii STANKO można przeczytać w lipcowo-sierpniowym numerze „Kalejdoskopu” 7-8/2026, gdzie prezentujemy również prace artystki.

Bez serc, bez ducha

Muzyka przyjemna oznacza: niekłopotliwa. Czyli może się sączyć, bo nie stanowi żadnego ryzyka. I tu oczywiście otwiera się przestrzeń dla AI, playlist i algorytmów. Bo jeśli celem ma być wyłącznie przyjemne tło, maszyna łatwo może go osiągnąć. Dlatego że rynek coraz częściej nie potrzebuje sztuki. Potrzebuje harmonijnego, nienachalnego dźwięku.

Cały tekst Dariusza BILSKIEGO można przeczytać w lipcowo-sierpniowym numerze „Kalejdoskopu” 7-8/2026.

Pisanie ze wspomaganiami

Kim byliby pisarze kryminałów bez Google Earth? Kim byliby w ogóle pisarze realiści bez Google'a jako takiego? Często nie ma już w realiach dawnego anturażu miast. Ale jednak nadal można go oglądać - na historycznych skanach wykonanych przez Google Earth oraz na zdjęciach archiwalnych w internecie. To jednocześnie wielki bonus, wspaniała rzecz, ale i przyczyna kłęski. Kłęski urodzaju, w której łatwość dostępu do źródeł powoduje coraz większą produkcję historycznej literatury i coraz większą powierzchowność opisywanych historycznych realiów. Przecież wystarczy obejrzeć kilkadziesiąt zdjęć, żeby wiedzieć w pełni, jak wyglądała dziewiętnastowieczna / przedwojenna / peerelowska Warszawa czy Łódź. Takie można mieć przekonanie. Niestety jest to przekonanie dość zdradliwe.

Cały tekst Marcina ANDRZEJEWSKIEGO można przeczytać w lipcowo-sierpniowym numerze „Kalejdoskopu” 7-8/2026.